7782

REJESTR DOTYCZY:

Nr. rejestracyjny

Goetzlik Zbigniew Jan

z d. .....

s/c ..... i .....

z d. .....

ur. 28.9.1909 w Lwów

kraj: .....

zm. 12.7.1991 w Los Angeles

kraj: USA

pochowany prochy spoczęły na cmentarzu Św. Krzyża

Dane personalne

Mjr.dypl.-nawigator
~~obserwator~~

Virtuti Militari

Źródła i bibliografia

Dziennik Polski 17 i 26.7.1991 - nekrologi

D.P. 17.7.1991 Ś. † P.

**Major obserwator**

# ZBIGNIEW JAN GOETZLIK

ur. 28 września 1909 roku we Lwowie, po długich cierpieniach zmarł 12 lipca 1991 r. w Los Angeles, California.

Odznaczony Krzyżem V.M. i trzykrotnie K.W.

Zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA Z RODZINĄ

2483/1/29

D.P. 17.7.1991 Ś. † P.

**Major obserwator**

# ZBIGNIEW JAN GOETZLIK

ur. 28 września 1909 roku we Lwowie, zmarł 12 lipca 1991 r. w Los Angeles, California.

Zawiadamia Kolegów

ANDRZEJ DĄBROWA

2484/1/28

D.P. 26.7.1991 Ś. † P.

# ZBIGNIEW JAN GOETZLIK

major dyplomowany-nawigator Polskich Sił Powietrznych, Kawaler Orderu Virtuti Militari, odznaczony trzykrotnie Krzyżem Walecznych, wychowanek Korpusu Kadetów Nr 1 we Lwowie, urodzony 28 września 1909 r. we Lwowie, zmarł 12 lipca 1991 r. w Los Angeles — California.

Cześć Jego pamięci!

STOWARZYSZENIE LOTNIKÓW POLSKICH W WIELKIEJ BRYTANII

7467/1/55

Zwrzek Lwowskich Kadetów Nr 69, 1991

12 lipiec - Zbigniew GOETZLIK - ur. 28.7.09 we Lwowie - Abs. K.K. Lwów rm/28 - mjr. dypl. obser. 6 p. lotn. Lwów i 305 Dyw. Bomb. w. Brytania odznaczony V.M. 5kl., 3 x K.W. i in. - zmarł w szpitalu Weteranów w Los Angeles U.S.A.

Ś.p. Mjr.Obs. Zbigniew GOETZLIK.

W małym przytulnym kościółku w Yorba Linda, ufundowanym przez miejcowych patriotów polskich i z Matką Boską w koronie na głównej ścianie, żegnaliśmy ś.p. Zbigniewa Goetzlika, majora służby stałej w Polskich Siłach Powietrznych.

Urodził się we Lwowie, mieście zawsze wiernym Polsce. W kampanii wrze niowej był d-cą eskadry w 6-tym lwowskim pułku lotniczym. Po przejściu do Francji, przeszedł przeszkolenie na aparaty francuskie. Po niespodziewanej i dotkliwej klęsce Francji, przedostał się do Anglii i był d-cą eskadry w stopniu porucznika. W 42-im roku awansował na kapitana, ukończył szkolenie na nawigatora i latał w dywizjonach bombowych: 301 - Ziemi Pomorskiej i 300 - Ziemi Mazowieckiej. W 43-im roku odszedł do Wyższej Szkoły Lotniczej w charakterze asystenta wykładowcy. W rok później znajdujemy Go w D-twie Sił Powietrznych na stanowisku referenta. Za swą wierną i solidną służbę otrzymał Krzyże Virtuti Militari i Walecznych, oraz szereg innych odznaczeń. Po demobilizacji osiedlił się w Kalifornii, gdzie poznał swą przyszłą żonę - Marysię. Szanowany i lubiany przez wszystkich, był członkiem Stow. Lotników Polskich - Skrzydło Pacyfik i kilku innych organizacji, i zawsze brał czynny udział w miejscowych poczynaniach patriotycznych.

Aż przyszedł - wyznaczony przez Najwyższego Dowódcę - czas rozstania się z ukochaną żoną i rodziną i dużą gromadą przyjaciół i znajomych. Jeden z bliskich przyjaciół ś.p. Zbigniewa tak Go żegnał: -"...byłeś nam niezwykłym przyjacielem. Mówiło się o Tobie, że jesteś dobry. Wiedzieliśmy, że kochałeś swą rodzinę i byliśmy świadkami, jak mówiąc o niej wzruszałeś się, ceniąc sobie szczęście jakie stworzyliście wspólnie z Marysią. Po każdej rozmowie z tobą, która dźwięczała miłą lwowską melodyjnością, rozstawaliśmy się - chyba trochę lepsi. Twoje sądy o bliźnich nigdy nie były zabarwione intencją umniejszania. Miałeś dojrzałe, dobrze wyważone opinie o ludziach i zdarzeniach. Przemierzyłeś świat razem z setkami tysięcy polskich pielgrzymów... zawsze tęskniąc do Kraju, w którym, jak mówił Norwid - "...kruszynę chleba podnoszą z ziemi...". Długo i uciążliwie odchodziłeś od nas. Bolało Cię, że całemu otoczeniu - a w najwyższym stopniu Twojej Marysi - sprawiałeś tyle kłopotu. To wszystko już minęło. Teraz, patrząc na nas, uśmiechasz się dobrotliwie ze swoich wyżyn. Śpij w spokoju. Ani Twojej rodzinie, ani nam przyjaciołom nie było łatwo rozstawać się z Tobą. Niech Dobry Bóg ma Cię w swojej opiece. Wiecznie. W pełni na to zasłużyłeś".

Oprócz inż. J. Szeptyckiego, żegnali ś.p. Zmarłego - A. Dąbrowa i bliscy krewni M. Wilczyński i B. z Wilczyńskich Myszyńska. Mszę św. żałobną odprawił ks. proboszcz J. Karp w asyście ks. Mieczysława Mikołajczyka z Zielonej Góry. Spopielone szczątki spoczęły na cmentarzu Świętego Krzyża.

Zwrzek Lwowskich Kadetów Nr 69, 1991

Opracował Dyrektor Radia Polskiego p. Zbigniew Kowalski

urodzony 28 września 1909 r. we Lwowie, zmarł 12 lipca 1991 r. w Los Angeles — California.
Cześć Jego pamięci!

STOWARZYSZENIE LOTNIKÓW POLSKICH
W WIELKIEJ BRYTANII

7467/1/55

Zwrzek Lwowskich Kadetów Nr·69, 1991
12 lipiec - Zbigniew GOETZLIK - ur. 28.7.09 we Lwowie - Abs. K.K. Lwów rm/28 - mjr. dypl. obser. 6 p. lotn. Lwów i 305 Dyw. Bomb. w. Brytania odznaczony V.M. 5kl., 3 x K.W. i in. - zmarł w szpitalu Weteranów w Los Angeles U.S.A.

ś.p. Mjr.Obs. Zbigniew GOETZLIK.

W małym przytulnym kościółku w Yorba Linda, ufundowanym przez miejcowych patriotów polskich i z Matką Boską w koronie na głównej ścianie, żegnaliśmy ś.p. Zbigniewa Goetzlika, majora służby stałej w Polskich Siłach Powietrznych.

Urodził się we Lwowie, mieście zawsze wiernym Polsce. W kampanii wrze niowej był d-cą eskadry w 6-tym lwowskim pułku lotniczym. Po przejściu do Francji, przeszedł przeszkolenie na aparaty francuskie. Po niespodziewanej i dotkliwej klęsce Francji, przedostał się do Anglii i był d-cą eskadry w stopniu porucznika. W 42-im roku awansował na kapitana, ukończył szkolenie na nawigatora i latał w dywizjonach bombowych: 301 - Ziemi Pomorskiej i 300 - Ziemi Mazowieckiej. W 43-im roku odszedł do Wyższej Szkoły Lotniczej w charakterze asystenta wykładowcy. W rok później znajdujemy Go w D-twie Sił Powietrznych na stanowisku referenta. Za swą wierną i solidną służbę otrzymał Krzyże Virtuti Militari i Walecznych, oraz szereg innych odznaczeń. Po demobilizacji osiedlił się w Kalifornii, gdzie poznał swą przyszłą żonę - Marysię. Szanowany i lubiany przez wszystkich, był członkiem Stow. Lotników Polskich - Skrzydło Pacyfik i kilku innych organizacji, i zawsze brał czynny udział w miejscowych poczynaniach patriotycznych.

Aż przyszedł - wyznaczony przez Najwyższego Dowódcę - czas rozstania się z ukochaną żoną i rodziną i dużą gromadą przyjaciół i znajomych. Jeden z bliskich przyjaciół ś.p. Zbigniewa tak Go żegnał: -"...byłeś nam niezwykłym przyjacielem. Mówiło się o Tobie, że jesteś dobry. Wiedzieliśmy, że kochałeś swą rodzinę i byliśmy świadkami, jak mówiąc o niej wzruszałeś się, ceniąc sobie szczęście jakie stworzyliście wspólnie z Marysią. Po każdej rozmowie z tobą, która dźwięczała miłą lwowską melodyjnością, rozstawaliśmy się - chyba trochę lepsi. Twoje sądy o bliźnich nigdy nie były zabarwione intencją umniejszania. Miałeś dojrzałe, dobrze wyważone opinie o ludziach i zdarzeniach. Przemierzyłeś świat razem z setkami tysięcy polskich pielgrzymów... zawsze tęskniąc do Kraju, w którym, jak mówił Norwid - "...kruszynę chleba podnoszą z ziemi...". Długo i uciążliwie odchodziłeś od nas. Bolało Cię, że całemu otoczeniu - a w najwyższym stopniu Twojej Marysi - sprawiałeś tyle kłopotu. To wszystko już minęło. Teraz, patrząc na nas, uśmiechasz się dobrotliwie ze swoich wyżyn. Śpij w spokoju. Ani Twojej rodzinie, ani nam przyjaciołom nie było łatwo rozstawać się z Tobą. Niech Dobry Bóg ma Cię w swojej opiece. Wiecznie. W pełni na to zasłużyłeś".

Oprócz inż. J. Szeptyckiego, żegnali ś.p. Zmarłego - A. Dąbrowa i bliscy krewni M. Wilczyński i B. z Wilczyńskich Myszyńska. Mszę św. żałobną odprawił ks. proboszcz J. Karp w asyście ks. Mieczysława Mikołajczyka z Zielonej Góry. Spopielone szczątki spoczęły na cmentarzu Świętego Krzyża.

Zwrzek Lwowskich Kadetów
Nr·69, 1991
CZESC ICH PAMIECI

Opracował Dyrektor Radia
Polskiego p. Zbigniew Kowalski.